Nr 186. Kraków, Czwartek 15 Sierpnia 1901. Rok XX.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu . . . . . . . . . | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węg., z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 40 „ | 20 „ | 10 „ | 3 „ 50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin. 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

## O własnych siłach.

**Kraków**, 14 sierpnia.

Jako jeden z najsilniejszych argumentów, przemawiających za rzekomą powagą i „narodowem“ znaczeniem komitetu centralnego przy wyborach do parlamentu, przytaczać zwykli nasi konserwatyści tę okoliczność, że wobec niemieckiej większości zacierać się powinny nasze różnice partyjne, a wyrokować musi kwestya narodowa. W teoryi wyglądałoby to twierdzenie bardzo racyonalnie, gdyby komitet centralny rzeczywiście zechciał być organizacyą wyborczą, stojącą ponad stronnictwami. Praktyka pokazała, że ten komitet, pod pokrywką krajowej i narodowej firmy, jest przedewszystkiem organem c. k. rządu krajowego, a tuż potem kliki konserwatywnej, — dzięki czemu z różnych organizacyj partyjnych jest najwstrętniejszym, bo jest obłudnym. Tamte przynajmniej nazywają się po imieniu i swego imienia się nie wstydzą, bo mówią wyraźnie: jesteśmy komitetem demokratycznym, socyalno-demokratycznym, ludowym i t. p., — komitet centralny zaś swój skrajnie stronniczy charakter oblepia błyskotliwą staniolą centralnej, „krajowej i narodowej“ organizacyi, aby w ten sposób przemycić ambitną zachłanność konserwatywnej kliki.

Jeżeli jednak sofistyczna argumentacya komitetu centralnego zdobywa się na fałszywe blaski przy wyborach do parlamentu, zblednąć one już zupełnie powinny, gdy rozgrywają się wybory do Sejmu krajowego. Tutaj nie idzie już o staczanie walki z wrogami narodowości polskiej, — tutaj idzie właśnie o to, aby w tej jedynej, na całym obszarze ziem polskich, reprezentacyi polskiej, wszystkie odłamy polityczne naszego społeczeństwa znalazły swoich przedstawicieli, swoich mężów zaufania. Tylko w tym duchu pojęte i przeprowadzone wybory do Sejmu, dać mogą niesfałszowany wyraz opinii publicznej kraju; tylko taki Sejm będzie naprawdę „krajowym“ i da sposobność do zbliżenia się, na gruncie najbardziej piekących spraw krajowych i narodowych, przedstawicieli tych sfer społecznych, które z nieufnością na siebie dzisiaj spoglądają; tylko w takim składzie pracujący Sejm zabliźnić może rany, zadane dotychczasową partyjną gospodarką całemu krajowi i narodowi.

Tymczasem ci, co najwięcej o zgodzie i harmonii narodowej perorują, znown tutaj, przy wyborach do Sejmu, wytaczają przeciw innym stronnictwom narodowym tensam wstrętny arsenał egzekutywy rządowej, powleczonej rzekomą powagą komitetu centralnego, co przy wyborach do parlamentu, i wzniecają w kraju bratobójczą walkę wyborczą, aby tylko prawdziwie niezależnych stronnictw, mających za sobą faktyczną większość opinii publicznej w kraju, nie dopuścić do wybrania reprezentantów sejmowych.

Szkoda, jaką skutkiem tego ponosi kraj cały i społeczeństwo polskie, jest większą bez porównania, niżby na pozór zdawać się mogło. Następstwem bowiem wiecznego majoryzowania stronnictw postępowych przez klikę rządowo-konserwatywną jest przedewszystkiem, że cały ogół społeczeństwa polskiego w Galicyi odsunięty zostaje od możności wyrabiania swych sił politycznych, od udziału w tej wyższej szkole publicznego życia, jaką niezawodnie jest Sejm krajowy. — Pierwsze skrzypce grają tu wiecznie jedni i cisami ludzie, którzy mogli cennym na tych stanowiskach być nabytkiem przed laty dwudziestu, ale dzisiaj ustąpić powinni miejsca nowym grajkom, którzy nową przygrywką odezwać się muszą do kraju, narodu i rządu. Dławi się w kraju ruch ludowy, tłumi się żandarmskim bagnetem i niemoralnemi sztuczkami opinię mieszczaństwa. A przecież ileż to z tych sfer społecznych wykrzesaćby można sił nowych i talentów, któreby przy wspólnym warsztacie nieocenione oddać mogły sprawie publicznej usługi!

Plagą Sejmu zaczynają być patentowane powagi obozu konserwatywnego, owe „Ekscelencye“ czarno-żółte, co o postępie i potrzebach przezeń dyktowanych wiedzieć nie chcą, co chowając głowy pod nietoperze skrzydła swej kliki, są pewne, że przez to stłumią ruch socyalny, zagłuszą odgłosy alarmowych dzwonów, gdy same słyszeć ich nie będą.

Nie dość na tem. Te Ekscelencye mają tę chorobliwą pretensyę, że chcą być wybierane nie przez koła wyborcze swej partyi, nie przez wielką własność, lecz przemocą tłoczą się do kuryi wiejskiej i miejskiej, gdzie przeważa opinia demokratyczna, ludowa, postępowa. Nie dość krzywdząca ogół wyborców jest liczba posłów z większej własności, jeszcze konserwatyści, którzy tutaj mają zapewnioną olbrzymią większość mandatów, rozpuszczają łupieżcze zagony po kuryi wiejskiej i miejskiej, aby swoim pupilom zapewnić mandaty.

W tym celu odbywa się istna prostracya umysłów, wypaczanie pojęć ludu i mieszczaństwa, tłomaczy się im bowiem, że Ekscelencya jest demokratą z krwi i kości, jest przyjacielem ludu i mieszczaństwa, lub jednego i drugiego razem, że nawet, w pewnych chwilach, raczy być demokratą i t. p. A gdy te perswazye nie pomogą, występuje starosta lub c. k. burmistrz z całym arsenałem sposobów i sposobików, dawno wypraktykowanych, i dobierają się niemi do głosów wyborców.

Sejm zyskuje na tem wiele. Ekscelencya raczy nawet na kilka dni zjechać z Wiednia lub ze swej rezydencyi na sesyę sejmową, co głoszą zaraz wszystkie dzienniki, jako radosny dla kraju wypadek. Ekscelencya raczy nawet czasem głos zabrać, aby uśmierzyć wzburzone flukta radykalizmu i wytłomaczyć, że wszystkie narzekania na biedę są tylko manewrem agitatorów, a słuszne zarzuty przeciw wszechwładnym i niedołężnym rządom kilki konserwatywnej, potwarzą i obrazą całego narodu.

A tymczasem kraj grzęźnie coraz głębiej w ciemnocie i nędzy; niezadowolenie wybucha coraz na innym punkcie.

Te upośledzone do dzisiaj masy ludu powinny przecież już raz znaleść w Sejmie swoich rzeczników i lepiej, gdy głos ich odezwie się tutaj, gdy tutaj potrzeby ludu znajdą określenie, niż gdy fermentować będą po zgromadzeniach poufnych lub partyjnych.

Jeżeli reprezentacya społeczeństwa polskiego w naszym Sejmie nie zmieni się w duchu niezależnej opinii sfer wszystkich; jezeli znowu wejdzie do Sejmu większość ze stemplem c. k. komitetu centralnego, — kraj zdany będzie nadal na łup jednej kliki, tej samej, co za jego stan dotychczasowy ciężką ponosi odpowiedzialność.

Więc niechże lud, niech mieszczaństwo zdobędzie się na męską odwagę i czyn, niech odwróci się od komitetu centralnego i odepchnie jego figurantów. Czas już chyba iść o własnych siłach.

## Echa z Duisburga.

Z powodu odbytych niedawno wyborów w Duisburgu pisze westfalski korespondent „Berliner Tageblattu“:

„Jak się zdaje, pomiędzy centrum a Polakami przygotowuje się w westfalsko-nadreńskim okręgu przemysłowem rozdział tak na polu kościelnem, jakoteż i politycznem. Stanowisko Polaków podczas walki wyborczej w Duisburgu mogło być niespodzianką tylko dla tych, którzy stoją zdala od tych osobliwych stosunków. Już na wiosnę ogłosili w Dortmundzie polscy agitatorowie, że należy odtąd iść samoistnie nawet przy wyborach gminnych, gdyż Polacy są dosyć silni i nie potrzebują wobec centrum spełniać nadal służby pachołka. Niewdzięczni ludzie! Służbę pachołka pełniło wyłącznie centrum, a właśnie w Westfalii biegało za Polakami, nie zdołało atoli trwale przywiązać do siebie niemytych towarzyszy. Ale możeby centrum dalej chodziło w jarzmie, gdyby nie proboszcz ks. dr Liss, który wszczął podżeganie przeciwko kolońskiemu arcybiskupowi Simarowi“.

Niechże „Germania“ podziękuje liberalnemu „Tageblattowi“ za tę „sui generis“ obronę, co się zaś tyczy wymyślań na Polaków, to my je liczymy pomiędzy „głosy, które nie idą w niebiosy“. Dalej twierdzi „Tageblatt“, że z wyjątkiem „Kölnische Volkszeitung“ cała prasa centrowców występuje przeciwko „bezczelności“ Polaków, — a organ biskupa w Paderbornie „Westfälisches Volksblatt“, również wystąpił przeciwko nam.

Artykuł organu biskupiego kończy się następującym zwrotem: „Nasze kościelne władze wobec haniebnych zakusów polskich agitatorów w okręgu przemysłowym westfalskim i nagonki dzienników pod wielu względami mają ręce związane. Będą działać zapobiegawczo, o ile to leżeć będzie w ich możności, zresztą muszą duszpaterze i biskupi z krwawiącem się sercem patrzeć na postęp podżegania. Ciężka odpowiedzialność wobec Boga nie na nich spada, ale na agitatorów, którzy prostemu robotnikowi przed oczyma trzymają polską chorągiew, ażeby go w błąd wprowadzić co do wiary katolickiej“.

Organ biskupa z Paderbornu zapomina, że robotnikom polskim w Westfalii właśnie chodziło o wiarę. Chcieli polskich duszpasterzy — biskup odmówił i stąd walka wyborcza w Duisburgu.

## Zakony we Francyi.

Papież gorzki sprawił zawód klerykałom francuskim, którzy sądzili, że po uchwaleniu ustawy przeciwko kongregacyom usłyszą z Rzymu hasło do boju. Tymczasem zamiast hasła wojennego Leon XIII wydał list pasterski, bardzo długi i bardzo apostoliczny, w którym narzekał na prześladowanie Kościoła przez „niektóre narody“, ale o Francyi nawet nie wspomniał. Wytrwajcie w złej doli, przebaczcie nieprzyjaciołom i gorliwością w spełnianiu obowiązków zyskujcie sobie sympatye — powiedział papież na końcu swojego listu.

Krok ten papieża był skutkiem twardej konieczności. Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, po naradzie z francuskim kardynałem ks. Mathieu uznał, że wojna z republiką skończyłaby się poprostu rozdarciem na strzępy konkordatu, zerwaniem stosunków dyplomatycznych zaczepną walką republiki z Kościołem, czyli poprostu oddzieleniem Kościoła od państwa. — Byłoby to klęską niepowetowaną dla Rzymu i stąd wypłynęła owa łagodność kuryi rzymskiej wobec „najstarszej córy Kościoła“.

List ten oczywiście nie zadowolił klerykałów, przeciwnie wywołał w nich ostrą niechęć i myśl opozycyi wobec Watykanu. Więc tedy prefekt kongregacyi biskupów w Rzymie, kardynał ks. Gotti, wydał cyrkularz do wszystkich zakonów we Francyi, wzywając je, ażeby uczyniły zadość postanowieniom nowej ustawy. — Między liniami tego cyrkularza można było odczytać taką mniej więcej myśl: „Przedłożcie rządowi statuty wasze i tak je pokryjcie republikańskim pokostem, ażeby mogły uzyskać aprobatę tak ze strony rządu, jakoteż i ze strony biskupów.“

Na to odpowiedzieli przedewszystkiem Jezuici swoją starą dewizą: „Sint ut sunt, aut non sint“. Ci nie mogą się zmienić, a więc opuszczą Francyę. Majątek nieruchomy oddadzą tymczasowo pod zarząd księży świeckich, którzy niegdyś należeli do ich zakonu, tytuł zaś własności i tak zapisany jest na imię rozmaitych osób świeckich, oddanych bezwzględnie Jezuitom. Analogicznie postąpią ze swojemi zakładami naukowemi, gotówkę zabiorą z sobą, pójdą za granicę i czekać będą na sposobną chwilę powrotu. Wówczas znajdą swoje domy klasztorne, majątki i zakłady naukowe w takimsamym stanie, w jakim je zostawili, idąc „na wygnanie“.

Benedyktyni również mają emigrować, a „Figaro“ doniósł przed kilkunastu dniami, że generalny prymas ich, O. Hemplinne, który utrzymuje dobre stosunki z cesarzem Wilhelmem, uzyskać miał od niego pozwolenie na przesiedlenie się pewnej części benedyktyńskich zakonników do Niemiec. — Benedyktyni i Benedyktynki w Wisques, w departamencie Pas-de-Calais, postanowili już opuścić Francyę. — We wszystkich miejscowościach departamentu wyłożono do podpisu petycye, które mają prezydentowi gabinetu Waldeckowi-Rousseau donieść, że ludność przejęta jest żalem z powodu emigracyi tych zakonów.

Dominikanie poddają się przepisom nowej ustawy i wnoszą prośby o autoryzacyę państwową, a również Franciszkanie, Oratoryanie, Zmartwychwstańcy i inni pójdą — jak się zdaje — za ich przykładem.

Bogaty i wpływowy zakon Braci szkół chrześcijańskich ma dekret z czasów konsulatu i sądzi, że to wystarcza. Kartuzi wreszcie, fabrykujący słynny likier, wnieśli wprawdzie podanie o autoryzacyę, ale powołują się na jakiś dekret z r. 1810, przyznający im prawo pobytu we Francyi i stawiają rozmaite warunki. Gotowi są opuścić Francyę, a wówczas prezydent republiki Loubet pozbawiony zostanie likieru „Chartreuse“ przy deserze.

## Z prasy rosyjskiej.

**Wzrost potęgi Niemców w Rosyi. — Nawoływania „Russ. Listku“. — „Polska intryga“ i nowa denuncyacya „Moskowskich Wied.“. — Odprawa „Jużn. Obozrenia“.**

Żywioł niemiecki z racyi wyższości kulturnej, zasobności w kapitały i wrodzonej zachłanności, zdobywa dla siebie coraz szerszy zakres działania w państwie carów w myśl hasła: „Drang nach Osten“. Faktem jest, popartym przez urzędowe dane statystyczne, że Niemcy we wszystkich centrach przemysłu i handlu w obrębie granic rosyjskiego państwa, jak Łódź, Moskwa, Zagłębie Donieckie i t. d. coraz liczniej osiadają i coraz więcej przedsiębiorstw zyskownych zagarniają w swe ręce. Sprawa ta nie mogła nie zwrócić na siebie uwagi społeczeństwa rosyjskiego, które się nią mocno niepokoi. Wyraz tego zaniepokojenia, a zarazem jeden ze środków walki z „zalewem“ niemieckim znajdujemy w dzienniku rosyjskim „Russkij Listok“, który tak się wyraża, doradzając mieszkańcom Kongresówki walkę z żywiołem niemieckim:

„Polacy, jak wiadomo, są narodem kulturnym i żyjącym świadomością swego celu. Polak jest patryotą, człowiekiem oddanym swej ojczyźnie, religii, narodowości i t. d. Umie walczyć. Widzi jasno, czem mu Niemiec zagraża. Jak w Poznańskiem, tak w Królestwie Polskiem wzmaga się ruch przeciw tym obcym zdobywcom. Publicyści wskazują na „niebezpieczeństwo niemieckie“ i radzą nie zwlekać, lecz przystąpić do stanowczej walki z przybyszami. — W Polsce rosyjskiej jest dużo kapitałów, które nie weszły jeszcze w obrót handlowo-przemysłowy kraju, ale leżą w papierach procentowych. Prasa polska radzi skorzystać z tych kapitałów i stworzyć przy ich pomocy narodowe Towarzystwo akcyjne. Członkami tych Towarzystw powinni być wyłącznie Słowianie. (!) W przedsiębiorstwach narodowych nietylko właściciele, ale i oficyaliści powinni być Słowianami. Jest to niezbędny warunek ich istnienia. Jak widzimy, nasi jednoplemieńcy nie tracą energii i szykują się do wydania stanowczej bitwy Niemcom. My, Rosyanie, możemy się z tego tylko cieszyć i życzyć naszym nadwiślańskim jednoplemieńcom powodzenia w tej walce z wrogami Słowiańszczyzny.“

Mówiąc zaś dalej o ucisku Polaków poznańskich, „Russkij Listok“ radzi zastosować tę samą metodę ucisku do Niemców w Rosyi:

„Polacy (w Prusach) są ograniczeni w prawach własności, spadkobrania, służby państwowej i t. d. (A w Rosyi nie? Przypisek redakcyi). Co do nas, powinniśmy pójść za tym dobrym przykładem i postawić wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego w tem samem położeniu, przyczem ten stan rzeczy winien być rozciągnięty nietylko na Królestwo Polskie, lecz i na całe cesarstwo rosyjskie. Powinniśmy pójść za przykładem naszego ministerstwa skarbu, które dało Amerykanom wyborną naukę. Jeśli bronimy praw wywozowców rosyjskich, dlaczegóż nie mamy bronić praw Słowiańszczyzny? Przecież ona jest panującem plemieniem w państwie rosyjskiem i wszelka krzywda Słowiańszczyzny jest krzywdą Rosyi.“

# Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA

III.

## Czengery.

Napisał B. A.

5 (Dokończenie.)

Pozwalano rodzinom i wogóle chętnym zaopatrzyć nas w pościel i przysyłać nam jedzenie, jakoteż otwierano na kilka godzin dziennie kaźnie, tak, że mogliśmy chodzić po podwórzu i wzajemnie się odwiedzać. Pobyt w więzieniu był więc znośny, a nawet o ile to możebne wesoły, dopóki pan generał poturbowany gdzieś przez Chmielińskiego lub Czachowskiego, nie wpadł w zły chumor i nie skazał nas na jedzenie z więziennego kotła i zamknięcie w kaźniach. To czasami dwa lub trzy dni trwało.

W jednej z izb więziennych niepołączonych z moją, odnalazłem mego stryjecznego brata Antoniego, którego ostatni raz widziałem w Nawarzycach, rannego w górach w potyczce, w której Bończa był zasiekany, — brat mój, mając kulę około biodra, leczył się na plebanii, gdy Czengery, przechodząc z wojskiem, znalazł go tam i zabrał. W miasteczku Wodzisławiu kazał on wybudować szubienicę, aby powiesić na niej Antoniego, jako żołnierza Bończy, a więc żandarma wieszającego. Biedna matka delikwenta włóczyła się u stóp Czengerego, lecz aż dopiero pod szubienicą rozkaz cofnął i Antoniego do Kielc zabrał, obiecując tam go powiesić. Siedział tam biedaczysko już kilka tygodni, spoglądając z niepokojem w jutro.

I ja choć pozornie spokojny, nawet wesoły, tłumiłem tylko wewnętrzny niepokój, tem bardziej, że zły „omen“ mię spotkał. Na łóżku, które mi się dostało, spoczywał przed kilkunastu dniami jedyny więzień, którego dotychczas w Kielcach powieszono!

Nazywał się on, zdaje mi się, Kuźmiński, czy coś podobnego, a był to młody 20-letni rzemieślnik z Warszawy, wzięty w niewolę z oddziału Czachowskiego.

Chłopiec ten w oddziale Czachowskiego był świadkiem, jak w miejscowości Piekło powieszono kilku Moskali, a między nimi i majora Nikiforowa. Ulitowawszy się nad jednym z powieszonych, gdy oddział odmaszerował, obciął postronek i przywrócił go do życia.

Moskal go zapamiętał i poznawszy jako więźnia, oświadczył, iż to on wykonywał egzekucye w oddziale, a sąd wojenny za to go skazał.

Biedny chłopiec umierał podobno z wielką siłą ducha, a żegnając swych towarzyszy więzienia, zachęcał ich do wytrwania, bo nadejdzie chwila odwetu i swobody!

Charakterystycznem jest jednakże, że przesądny Czengery wyroku nie chciał konfirmować, lecz jak zwykle w podobnych razach chciał więźnia do Radomia odesłać, ale mu egzekucyę wykonać polecono.

Z więzienia kieleckiego przypominam sobie Cegielskiego, inżyniera, i Katerlę z Pilicy, którzy ponoś na Sybir wysłani zostali.

Katerle śpiewał pięknym tenorem, a ulubioną jego piosenką była z „Małżeństwa przy latarniach“ następująca strofa:

> Jaka z nas dobrana para,
> Z tem co ja mam i ona ma,
> Jeszcze każde się postara
> Zmnożyć te majątki dwa!

Ot pocieszaliśmy się, jakeśmy mogli.

Tymczasem tak rodzina, jak organizacya nie zasypiała gruszek w popiele i pracowano nad mojem oswobodzeniem.

Był w Chęcinach żyd Eisenberg, kupiec i dostawca wojskowy, będący z Czengerym w dobrych stosunkach. Te stosunki zdawały się nawet podejrzane czasami narodowej organizacyi, — tak, że Eisenberg czuł się z tej strony trochę zagrożonym. Aby więc dać dowód swojej narodowej lojalności, zaproponował on p. Siengielewiczowi swoją w tej sprawie interwencyę, przyjętą naturalnie z uznaniem.

Temu to zapewne ja zawdzięczam, że mię do żadnego śledztwa w Kielcach nie pociągano.

W owym również czasie, z przyczyny wywiezienia arcybiskupa Felińskiego z Warszawy, zaprowadzono żałobę kościelną, to jest nie dzwoniono, nie grano na organach i nie śpiewano w kościołach całej Kongresówki, co do wściekłości doprowadziło rząd carski.

Czengery, jako kacyk moskiewski i katolik, usilnie pracował nad przełamaniem tej żałoby, sprowadzał dziadów do kościoła lub pod figurę św. Tekli na rynku i zapłaciwszy ich, śpiewał z nimi pieśni kościelne.

To go jednak nie zadawalniało i wielce irytowało.

Usposobienie to wyzyskać umiał przebiegły Eisenberg, skłaniając moją matkę i panią Siengielewiczową, aby poszły za mną prosić pana generała.

Po kilku bezskutecznych próbach stanęło na tem, że Czengery wypuści mię na wolność za gwarancyą 6000 rs., poręczoną przez ludzi posiadających, a matka moja i p. S. dobiorą sobie liczniejsze towarzystwo i przed ową figurą publicznie śpiewać będą pieśni kościelne.

Ja w więzieniu nic o tem nie wiedziałem, gdy któregoś dnia w końcu lipca lub początku sierpnia zjawia się oficer służbowy, polecając mi, abym się zabierał z rzeczami, a gdy objaśnił, że mam być wolny, koledzy mię z radości wyściskali, a zwyczajem więziennym dali mi trzy baty, abym więcej tamże nie ważył się wracać.

Pożegnawszy więc brata, wyszedłem, a w przedsionku kryminału mogłem uściskać matkę i ucałować ręce nieznanej mi pani Siengielewicz.

Rodzinna uczta czekała nas u siostry, gdzie po wypiciu mego zdrowia pan S. zauważył, iż wypada podziękować generałowi i jak najprędzej z Kielc się usunąć.

Jak się okazało, ta grzeczność była zbyteczną, tem bardziej, że panie nie miały zamiaru wykonać drugiej części umowy, a pan S. i jego sąsiad p. Krosnowski wiedzieli dobrze, że czy w ten, czy w inny sposób 6000 rs. zapłacić muszą.

Karetą czterokonną zajechaliśmy przed odwach, gdzie na piętrze Czengery mieszkał, a pan S. w urzędowym fraku z orderami udał się na piętro. Gorąco było wielkie, drzwi i okna otwarte.

Nagle rozległ się wściekły ryk Czengerego:

— To wy tak sobie zakpiliście ze mnie?! — a wychylając się z balkonu, krzyknął:

— Aresztować tego, co w powozie siedzi!

W jednej chwili byłem w kordegardzie, a pani S., jak lwica, której zabrali lwiątko, rzuciła się na schody, a głos jej dochodził mię z góry:

— To takie jest słowo generalskie? To pan generał od nas Polek żądał spodlenia?! — To wstyd, to hańba!

Naraz ryknął Czengery po polsku:

— A weźcie go sobie do dyabła, niech ja go więcej nie widzę, bo przysięgam, że powieszę!

— Puśćcie go! — zakończył po moskiewsku.

Tym razem już więcej nie dziękowaliśmy, lecz natychmiast opuściliśmy Kielce, których już więcej nie widziałem.

. . . . . . . . . . . . . . . .

W dwa tygodnie mniej więcej potem Czengery przechodził przez Chęciny i tamże zanocował. — A było to w dniu, kiedy córka Eisenberga wychodziła za mąż. — Czengery był na weselu i wyraził pannie młodej żal, że będąc w pochodzie, nie może jej żadnego dać podarunku.

Sprytna dziewczyna odpowiedziała:

— To niech mi pan generał daruje jednego powstańca.

— Zgoda — odrzekł. — Wybierz tylko.

Panna młoda wymieniła brata mego Antoniego, a Czengery wyrwał kartkę z notatki i nie do zastępcy swego, ale do swej żony napisał, aby więźnia wypuszczono.

Jeszcze tej samej nocy Eisenberg pojechał do Kielc, a nazajutrz strapionej matce oddał syna!

Podobno nie my dwaj tylko, zawdzięczamy Eisenbergowi puszczenie niespodziewane z pod szubienicy na wolność, — Eisenbergowi, któremu spryt semicki pozwolił być — może i w spółce w interesach z Czengerym, i dowieść zarazem organizacyi, swej lojalności narodowej.

Jakkolwiek bądź, tylko wdzięczność odemnie jemu się należy.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Dla dopełnienia obrazku o Czengerym, o którym zamierzyłem napisać na tle osobistych stosunków i doświadczeń, winienem dodać, że tenże satrapa złapawszy w jednym ze swych pochodów w miechowskiem, mego kolegę i przyjaciela ś. p. Tadeusza Cieszyńskiego, naczelnika powiatu miechowskiego; a chcąc wydostać od niego jakie zeznanie, kazał jednemu z żołnierzy wziąść go na barana, a dwom innym knutami go okładać.

Po kilkunastu razach puścić go jednak kazał.

Co do mnie, więcej Czengerego już, dzięki Bogu nie widziałem, lecz dzikość jego moja biedna matka odczuła. Gdy bowiem przez szpiegów dowiedział się, że ja pracuję dalej w or-

Zaiste w tym wypadku zastosować można do organu rosyjskiego przypowieść biblijną o „belce i źdźble w oku bliźniego“.

Któż z naszych czytelników nie zna osławionego organu gadzinowego „Moskowskich Wiedomostiej“, żyjącego denuncyacyą i kłamstwem? Szacowny ten dziennik wpadł na nowy pomysł wykrycia „polskiej intrygi“. Pisze on o niej w ten sposób:

„Gniazdo ostatnich zaburzeń i buntów studenckich znajduje się w Kijowie niewątpliwie, w tem niegdyś świętem mieście rosyjskiem. W Kijowie bowiem, wobec obcych im świątyń narodowych, uwili sobie gniazdo buntownicy socyaliści i anarchiści polscy, o czem od lat trzech świadczą rozkazy generał-gubernatora kijowskiego, skierowane ku ukróceniu rozruchów. Znalazłszy początek w uniwersytecie kijowskim, podniecane przez wrogów Rosyi, rozruchy studenckie, jak pożar, przechodziły i na drugie uniwersytety rosyjskie, przy czem najpodatniejszym gruntem dla nich była liczna klasa ubogich studentów, żyjących nie nauką, lecz zdobywaniem sobie chleba powszedniego. Pytanie: w jaki sposób na przyszłość uchronić nasze uniwersytety od zgubnego wpływu kijowskiego buntu? Oczywiście, złe należy usunąć tam, na miejscu. Prócz tego, wogóle należy przedsięwziąć środki, aby nasze uniwersytety raz na zawsze uwolniły się od obcego nauce i rozwścieczonego tłumu głodnego proletaryatu.“

Redakcya „Mosk. Wied.“ dodaje przytem od siebie zdumiewającą insynuacyę:

„O polskiem zabarwieniu rozruchów można wywnioskować również z polskiego pochodzenia zabójcy ministra Bogolepowa i człowieka, który uczynił zamach na życie radcy tajnego Pobiedonoscewa“.

Nawet uczciwszym dziennikom rosyjskim było tych potwarzy za wiele. Organowi p. Gringmutha dało, między innemi, w te słowa odprawę „Jużnoje Obozrenie“:

„Nie wiemy, o ile prawdziwe są informacye „Mosk. Wied.“ o osobach Karpowicza i Łagowskiego, którzy jednak są prawosławnymi od urodzenia. Sądzimy jednak, że rezonując według metody „Mosk. Wied.“, można przyjść do takiego wniosku: Nazwisko redaktora „Mosk. Wiedom.“ Gringmuth, jest nierosyjskie. Gringmuth — oczywiście pochodzenia niemieckiego. Niemcy — jak twierdzą „Mosk. Wied.“ — zawsze usiłowali szkodzić Rosyi, dlatego też Gringmuth usiłuje robić tosamo. Z niemieckiego pochodzenia Gringmutha można wyciągać wniosek o niemieckiem zabarwieniu jego pochodu przeciwko ubogim studentom rosyjskim i uniwersytetowi kijowskiemu“.

Jestto rzeczywiście odprawa równie cięta, jak logiczna i sprawiedliwa.

## Ruch wyborczy.

**Przeciw nadużyciom wyborczym.** Obywatele krakowscy wysłali dziś, w myśl uchwały, powziętej na zgromadzeniu poniedziałkowem, do namiestnika hr. Pinińskiego następujący telegram:

„Ekscelencya hr. Piniński, Lwów.

„Zgromadzenie przedwyborcze obywateli miasta Krakowa, odbyte 12 sierpnia, uchwaliło zaprotestować przeciw nadużyciom starostw i komisarzy wyborczych, dokonywanych już obecnie przy przeprowadzanych prawyborach w gminach wiejskich, wbrew zapewnieniom Waszej Ekscelencyi, i wyraziło zdumienie, że winnych, piętnowanych publicznie w pismach codziennych, jako nadużywających władzy urzędowej, nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Przewodniczący *Mikołajski.*

**Z Grybowa** pisze nam p. notaryusz Michał Huza:

W nr. 184 z 13 sierpnia b. r. „Nowej Reformy“ w korespondencyi z Grybowa wymieniono i mnie jako kandydującego w Grybowskiem do Sejmu. Korespondencya ta w tym kierunku nie jest zgodna z prawdą, albowiem sam, pomimo nakłaniania mnie przez wiele wybitnych i poważnych osobistości w powiecie ze wszystkich sfer, z kandydaturą moją nie wystąpiłem, nie chcąc zwalczać kandydata p. E. Klemensiewicza. Dopiero 12 b. m., gdy na zgromadzeniu przedwyborczem włościanie sami wysunęli moją kandydaturę, oświadczyłem gotowość do kandydowania.

**Limanowa**, 13 sierpnia. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie ludowe w Limanowy, na którem poseł Danielak złożył sprawozdanie poselskie i omawiano kandydatury do Sejmu.

P. Danielakowi uchwalono wotum zaufania. Przemawiał następnie kandydat Związku Potoczków p. Marszałkowicz „obszarnik“ ze Stronia. Po nim chłop Puch i Łabuz, również jako kandydaci, następnie Danielak. Kandydat konserwatywny hr. Wodzicki nie przyjechał (bo i po co miał jeździć?). Zgłosił tylko jego kandydaturę marszałek powiatu p. Mars. Kandydatura hr. Wodzickiego padła, również Pucha i Łabuza. Pozostało dwóch: pp. Marszałkowicz i Danielak. Obaj bardzo silni kandydaci i rozporządzają znaczną liczbą włościan. Do próbnego głosowania nie przyszło. Zgromadzeni głosować nie chcieli, ale domagali się zwołania jeszcze jednego zgromadzenia po prawyborach. Zaszło małe intermezzo. Włościanie rzucili się na niejakiego Króla z pod Limanowy, którego posądzali, że przed 6 laty wziął od hr. Wodzieckiego pieniądze za akcyę wyborczą, chcieli go bić, ale przewodniczący zamknął posiedzenie.

**Sanok**, 13 sierpnia. Kandydatura p. Lipińskiego w okręgu miejskim Sanok-Krosno znajdzie ze względu na to, że p. Lipiński jest zdeklarowanym demokratą i człowiekiem nadzwyczaj czynnym, we wszystkich kołach wyborców naszego miasta należyte poparcie. Niemniej można liczyć na szanse powodzenia kandydatury p. Lipińskiego i w Krośnie, ponieważ kontrkandydat, secesyonista dr Jugendfein, znacznie stracił na wziętości u wyborców z powodu zajmowanego przez niego stanowiska w Sejmie.

**Krosno**, 13 sierpnia. W kuryi wiejskiej powiatu krośnieńskiego wybór p. Stapińskiego na posła do Sejmu ma, z powodu jego niezwykłej popularności u ludu wiejskiego, znaczne szanse. Nietylko wyborcy wiejscy oświadczają się, pomimo niewłaściwych zarządzeń p. starosty, za kandydaturą p. Stapińskiego, ale i w Krośnie znaczna ilość wyborców życzy sobie wyboru p. Stapińskiego na posła do Sejmu.

**Pilzno**, 13 sierpnia. Dr Bronisław Dulęba (posłem do parlamentu z miasta Lwowa był dr Władysław Dulęba. Przyp. red.) ogłosił we wszystkich dziennikach, że wprawdzie nie kandyduje w powiecie pilzneńskim, lecz gdyby go włościanie wybrali, to mandat przyjmie. Mimo to nie wahał się dr Dulęba przyjechać 4 sierpnia do Łabuzia pod Pilznem, a dnia 12 b. m. do Pilzna, do zupełnie nieznanego okręgu, i zgłosić swą kandydaturę. Dodała mu do tego odwagi chyba ta okoliczność, że się schronił pod opiekuńcze skrzydła ks. Stojałowskiego, który go ze sobą przywiózł i kandydaturę jego zalecał.

W Łabuziu panował ks. prałat niepodzielnie, bo miał z sobą swój sztab, z miasta nikt nie wiedział o wiecu, a z przywódców stronnictwa ludowego także nikogo nie było. Zachwalał tedy ks. Stojałowski kandydaturę swego nowego pupila, kandydatury włościańskie wyrastały jak grzyby po deszczu i na tem się skończyło!

Na dzień 12 b. m. zwołał ks. prałat wiec do Pilzna. Tutaj udzielono mu wprawdzie sali czytelni mieszczańskiej, lecz mu tutaj już gorzej poszło, na wiec przyjechali bowiem pp. Stapiński i dr Winkowski. Wprawdzie p. Stapiński zapraszał ks. prałata do powiatu krośnieńskiego, ale ten nie okazywał ochoty zwiedzenia tamtych stron.

Przewodniczącym wiecu wybrano dra Winkowskiego. Ks. Stojałowski zalecał ponownie kandydaturę obecnego dra Dulęby, który przedstawił swoje zapatrywanie polityczne, powołując się na swoją działalność dla ludu w Kółkach rolniczych.

Zgłaszali dalej swoje kandydatury włościanie: Staniszewski, Maciej Warzecha, Adam Kowalik, Jan Krajewski i Józef Gawle. P. Leon Pawlus zaś zgłosił kandydaturę tutejszego burmistrza i prezesa Rady powiatowej p. Bujnowskiego, powołując się na jego 16-letnią działalność dla gminy i powiatu w każdym kierunku, gdy chodziło o ich podniesienie, i wytłomaczył nieobecność jego tem, że musiał on w sprawach familijnych wyjechać.

Gdy ks. Stojałowski przemawiał, przerywano mu co chwilę i rzucano mu w oczy wszystkie zarzuty, jakie mu kiedykolwiek czyniono, począwszy od osławionej lampy jerozolimskiej, a skończywszy na Brocku. Wymownym zaś wyrazem oburzenia zgromadzonych na księdza prałata były słowa p. Mikruta z Jodłowy: „Ależ księże prałacie! Tożby święta ziemia kości naszych nie chciała przyjąć, gdybyśmy głosowali na kandydata ks. prałata!“

Na końcu przemówili p. dr Winkowski i Stapiński, wzywając zgromadzonych, aby wybrali posłem człowieka uczciwego, do którego mają zaufanie, który będzie popierać potrzeby ludu, zwłaszcza w najaktualniejszych obecnie kwestyach reformy ustawy gminnej i w sprawie sposobu pokrycia pożyczki na regulacye rzek zaciągnąć się mającej.

---

ganizacyi, zaaresztował matkę a dom jej i całe mienie z dymem puścił. Było to w nocy z 4-go na 5-ty września 1863 r.

Wypuszczając zaś matkę, zapewnił ją, że jeżeli mnie złapie, to już śmierci nie ujdę na szubienicy.

Panowie Siengielewicz i Krosnowski zapłacili po 3000 rs.

Gdy w listopadzie 1863 r. o tych aktach zemsty i barbarzyństwa dowiedziałem się w Krakowie, młodość i żywość mego usposobienia pchnęły mię do napisania listu do Czengerego, gdzie w oburzeniu swojem nie generałem wojsk cywilizowanych, ale wprost bandytą go nazwałem.

Podobno wpadł w wściekłość, — i jeszcze raz matkę moją o mnie zaczepił, przysięgając mą zgubę.

Lecz Bóg inaczej urządził, bo kiedy ja to piszę, Czengery już od dawna musi być na Jego sądzie!

Oto jak w świetle moich wspomnień przedstawia się ta cygańska mięszanina z Węgra i Polki zrodzona, ten dziki służalec moskiewski, rozbójnik i podpalacz, podszyty bigoteryą katolicką, ten obłudnik zachęcający do gwałtu i mordu a niemający odwagi podpisać prawnego(?-) wyroku!...

Słuszność jednak wymaga, abym przyznał, że, kiedy w innych satrapiach drzewa szubienic skrzypiały bezustannie pod ciężarem skazańców, kiedy np. w Włocławku potomek i dziedzic Radziwiłłów po kądzieli, Witgenstein, szukał chwały z tego, iż 39 powstańców powiesić kazał, to w Kielcach takich jak ja i brat mój więcej było, dzięki Czengeremu, a ilość mordów urzędowych redukuje się, jak mi się zdaje, do jednej tylko wyżej wspomnianej egzekucyi, a w każdym razie do niewielu względnie wypadków.

W lutym 1900 r.

---

## Z nad Bosforu.

**Konstantynopol**, 2 sierpnia.

**(Z Odessy do Konstantynopola. — Tegoroczne lato. — Dżuma, — Prawdziwy stan rzeczy. — Przesadna obawa. — Wilegiatura.)**

Gotów mnie posądzać każdy o lekkomyślność, że teraz właśnie wybrałem się do Konstantynopola, gdzie panuje dżuma, ale po pierwsze zmusiły mnie do tej podróży ważne sprawy zawodowe, a powtóre nie taki dyabeł straszny, jak go malują. Zresztą mieszkając stale w Odessie i mając nieustanny kontakt ze stolicą Turcyi, oswoiliśmy się oddawna z rozmaitemi alarmującemi wieściami o zarazie.

Tegoroczne lato nad Bosforem było wyjątkowem, przez długi bowiem czas padały deszcze i wiał nieznośny wiatr południowy. Dopiero od tygodnia mniej więcej nastała pogoda, a rolnicy i ogrodnicy okoliczni obliczają szkody i ze wschodnią rezygnacyą radnją się, że nie stracili wszystkiego. Jednę tylko dobrą stronę miała ta pora deszczowna. Zwykle ku końcowi lipca roślinność na wyżynach i spadzistych brzegach pod działaniem słonecznego żaru przybiera żółtawą barwę, tego roku drzewa, krzewy i trawy radują oko żywą zielonością. Wypełniły się także olbrzymie zbiorniki wody i mieszkańcy Konstantynopola nie skarżą się na jej brak.

Ale pomówmy nieco o najważniejszej rzeczy, o dżumie. Temat nie bardzo miły, ponieważ jednakże dzienniki w telegramach codziennie go przypominają, więc i ja ignorować go nie mogę. Otóż dżuma istnieje rzeczywiście w prześlicznej stolicy nad Bosforem, rozszerza się powoli i skonstatowano jej obecność w rozmaitych dzielnicach miasta. Niezaprzeczona to prawda, również atoli prawdą jest, że suma dotychczasowych zasłabnięć nie powinna budzić uzasadnionej obawy i nie usprawiedliwia zbyt surowych kwarantan i środków sanitarno-policyjnych, które wobec Konstantynopola zaprowadziły niektóre państwa. Juści strzeżonego Pan Bóg strzeże, ale nie należy bez potrzeby przesadzać. Co się tyczy kwarantan lądowych, to na kongresach w Dreznie i Wenecyi wybitni znawcy uznali je za bezcelowe, a nawet niebezpieczne, gdyż przez nagromadzenie znaczniejszej liczby ludzi w nieodpowiednich budynkach mogą same stać się ogniskami dżumy.

Cierpi na tem handel stolicy, towarzystwa żeglugi morskiej ponoszą ogromne straty, a całe legiony tragarzy bastuje wbrew woli. Mimo to ludziska nie szemrzą, przyjmując wszystko ze wschodnią rezygnacyą. Kismet... Nawet za pośrednictwem gazet nie można się wygadać, cenzor bowiem argusowem okiem czuwa, ażeby nie alarmować Europy. Aż do 25 lipca dzienniki nie umieściły żadnej wzmianki o dżumie, ogłosiły tylko rozporządzenie międzynarodowej Rady sanitarnej. Tegosamego dnia władza wezwała mieszkańców, ażeby donosiły o każdym podejrzanym wypadku zasłabnięcia, ale wyrazu „dżuma“ unikano starannie. Do szpitalów mają nawet w Europie masy ludowe przesądny wstręt, nie należy się tedy dziwić, że tutaj często ludzie czynnie zabierają się do policyi tudzież do urzędników sanitarnych, gdy nadjedzie żółty wóz, ażeby chorego zabrać do lazaretu. O większej śmiertelności nie można zresztą mówić, zachorowało dwadzieścia kilka osób, zmarło zaś, przynajmniej do daty mojego listu, cztery.

Choroba wybuchła, jak się zdaje, najpierwej w fabryce makaronu w Galacie około połowy maja i wybucha sporadycznie w rozmaitych punktach miasta ku zdziwieniu władz sanitarnych. W trzech miesiącach nie zdołała na dobre się zagnieździć, istnieje więc nadzieja, że wygaśnie wkrótce.

Miasto opustoszało nieco, ale tylko dla Europejczyków, którzy teraz mało na ulicach spotykają „Franków“. Ambasadorowie i konsulowie obcych mocarstw, rozmaici europejscy urzędnicy, kupcy, bankierzy i t. p. przebywają na wilegiaturze w okolicy stolicy. Dyplomaci są wybrednymi ludźmi, już bowiem ku końcowi XVII wieku przedstawiciele obcych mocarstw zaczęli przepędzać letnie miesiące na wsi, chociaż mieli pod bokiem Perę, która wówczas była zbiorem wspaniałych ogrodów. Pierwszem letniem miejscem pobytu ambasadorów była nie istniejąca już dzisiaj wieś Belgrad, gdzie margrabia Nointel podejmował greckie tancerki, a lady Montague pisała swe listy z Turcyi, podziwiane przez wszystkich. Potem przyszła kolej na Bujukdere, Terapię i Jenikej, gdzie znajduje się pałac ambasadora austro-węgierskiego.

## Kronika.

**Kraków**, 14 sierpnia.

**Następny numer „Nowej Reformy“** z powodu przypadającego jutro święta Wniebowzięcia N. P. Maryi wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

**P. Michał Konopiński** powrócił już z urlopu i z dniem dzisiejszym objął redakcyę naszego pisma.

**W sprawie Muzeum Narodowego** piszą nam z dyrekcyi tej instytucyi:

Szanowna Redakcyo! W ostatnim numerze „Nowej Reformy“ wyczytałem propozycyę otwierania Muzeum Narodowego dla publiczności wcześniej, niż to dotąd się czyni, a zamykania go później. Propozycya ta zrobiła dyrekcyi Muzeum prawdziwą przyjemność, bo odpowiada jej gorącemu pragnieniu, aby Muzeum Narodowe było jak najdostępniejsze. Pomijając już fakt, że obecnie trwają restauracyjne roboty w salach Sukiennic i że personal muzealny cały, złożony zaledwie z 3 osób, wszelkiemi siłami stara się, aby z powodu tej restauracyi nie zamknąć Muzeum na cały czas trwania robót, pozwolę sobie zwrócić uwagę na jednę okoliczność. Całe Muzeum Narodowe ze wszystkiemi swemi zabytkami posiada tylko ...jednego służącego. Czyż można wymagać, aby służący ten od 9 czy 10 godziny stał bez przerwy u drzwi Muzeum do godziny 6, obsługnjąc wchodzącą publiczność, a oprócz tego jeszcze utrzymywał porządek w salach i pomagał w urządzaniu wystawy? Miejmy jednak nadzieję, że, dzięki życzliwej opiece Rady miejskiej, której obecnie dała tak wspaniały dowód, przeznaczając na adaptacyę nowych sal 20.000 koron, i z wyczekiwaną oddawna finansową pomocą ze strony rządu, życzeniu publiczności i dyrekcyi stanie się zadość i że zbiory będą nietylko otwarte od 10 do 4 conajmniej, podobnie, jak to bywa zagranicą, ale nawet w niektórych dniach tygodnia wieczorem. Z wysokiem poważaniem

12 VIII 1901. *Feliks Kopera,*

dyrektor Muzeum Narodowego.

Cała kwestya otwierania Muzeum Narodowego na czas dłuższy rozbija się więc o ...płacę na jednego służącego więcej! Istnieją więc cenne zbiory bez należytej obsługi i bez możności pokazywania ich szerszej publiczności.

Trudno przytem wstrzymać się od skromnej uwagi, że nasze Muzeum Narodowe nie doznaje ani ze strony Sejmu, ani ze strony rządu należytej opieki, której ma prawo wymagać, jako poważna publiczna instytucya. Sejm daje wszystkiego 800 złr. na zakupno przedmiotów sztuki. Czemże to jest wobec zadania Muzeum i potrzebnych na nie funduszów? A rząd, ten rząd, który hojne subwencye daje na inne muzea w Austryi, na jedyne w całym naszym kraju Muzeum nie daje ani złamanego halerza! Z funduszów dworskich dano miliony na tego rodzaju instytucye w Pradze — nam nic się nie dostało, a cały koszt utrzymania Muzeum, z którego przecież cały kraj i wogóle wszyscy korzystać mogą, spycha się na miasto, które liczyć się musi nawet z kwestyą utrzymania służącego!

Godziłoby się, aby w pierwszym rzędzie poselstwo polskie sprawą tą na seryo się zajęło.

**Dyskusyę** w sprawie pobytu sokolstwa polskiego w Pradze, uważamy, jak to już w onegdajszym artykule naszym daliśmy do zrozumienia, za skończoną. Dalszych więc pism w tej sprawie ogłaszać nie możemy.

**Na wystawę** Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Malczewskiego „Wiara“, „Nadzieja“ i „Miłość“, Grossego Juliusza „Modelka“ pastel, Grocholskiego „Studyum niewiasty“ i „Wyścigi koników“, Kochanowskiej A. „Huculi powracający /z jarmarku“, Grajnerta „Piaza de Popolo w Rzymie“, Koeniga „Pocałunek mgły“, Pociechy „W polu“ akw., Procajłowicza „Ruiny zamku Tenczyńskiego“, Rychterowej Bronisławy „Noc“ pastel, Uziembły „Studyum portretowe“ pastel.

**Konkurs krakowskiej Akademii umiejętności.** Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs imienia ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa temata:

1) Monografia wsi jakiejkolwiek na terytoryum dawnej Polski w XIX stuleciu. Pożądany wstęp historyczny.

2) Monografia którego z opactw benedyktyńskich lub cysterskich w Wielkopolsce, w epoce średniowiecznej.

Nagroda 1400 K zostanie ewentualnie rozdzieloną na dwie, których wysokość będzie po rozstrzygnięciu konkursu oznaczoną stosownie do objętości prac nagrodzonych.

Termin konkursu 31 grudnia 1901 r.

Na powyższy konkurs nadsyłać należy prace konkursowe do Akademii umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem, wybranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko autora, a temsamem godłem zaopatrzonej.

Według § 18 regulaminu Akademii, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy uwieńczonej nagrodą.

**Do naszych korespondentów.** Każdy dziennik poważny ma osobnych, zawodowych korespondentów po wielkich miastach zagranicą, a zwłaszcza po wielkich miastach polskich. Ci, mając doświadczenie, praktykę dziennikarską i większy lub mniejszy talent publicystyczny, dają korespondencye, które zazwyczaj idą bez zmian, przynajmniej istotnych, do druku. Ale każdy dziennik, który chce być rzeczywiście zwierciadłem publicznego życia w kraju, który chce utrzymać nieustanny kontakt z publicznością, radby mieć korespondencye z prowincyi, z najbardziej nawet zapadłych miejsc. Otóż otrzymujemy wprawdzie korespondencye z prowincyi, atoli nie w takiej liczbie, jakbyśmy pragnęli. Każde miasto powinno o sobie donosić, a nawzajem dowiadywać się o tem, co się w innych dzieje. W prywatnem życiu krewni, znajomi i przyjaciele za pomocą listów utrzymują ciągle pomiędzy sobą obcowanie, w publicznem życiu zadanie to przypada korespondencyom z prowincyi.

Otóż każdy list chętnie odczytujemy i o ile możności drukujemy, ale zbyt często mamy dużo kłopotów z korespondencyami takiemi, chociaż kłopoty owe wcale nie umniejszają naszego uznania dla dobrych chęci i dobrej woli naszych przyjaciół i korespondentów. W analogicznem położeniu znajdują się również inne pisma, skoro jedna z gazet poznańskich podaje następujące „rady dla piszących“:

„Zachęcając szanownych czytelników, aby pismo nasze jak najczęściej zasilali wiadomościami, ale wiarygodnemi, podajemy poniższe rady: 1) Wiadomość zaleca się przesłać zaraz, gdyż spóźniona nie jest już nowością; 2) trzeba pisać krótko i zwięźle; 3) pismo powinno być czytelne, mianowicie nazwiska, imiona i liczby; 4) nie należy pisać „dziś“ lub „wczoraj“, lecz podać datę; 5) ważną rzeczą jest, aby nie pisać po dwóch stronach, gdyż to niedogodne dla drukarni; 6) Każdy rękopis powinien być zaopatrzony w podpis, aby redakcya znała nazwiska autorów. Korespondenci mogą z całem zaufaniem zwracać się do redakcyi, gdyż ona w żadnym razie piszących nie zdradzi“.

**Z sali sądowej.** Drugi już miesiąc — aż do rozpoczęcia nowej kadencyi sądów przysięgłych, co nastąpi dopiero we wrześniu — toczą się w krakowskim sądzie karnym rozprawy tylko przed tak zw. trybunałem orzekającym, w zakresie tylko występków i przekroczeń. Większość tych procesów, to sprawy o ciężkie uszkodzenie ciała, a oskarżonemi prawie zawsze, z małemi wyjątkami, są wieśniacy okoliczni, którzy smutnym, lecz jakimś nieodzownym, w krew ich wsiąkłym zwyczajem, każde wesele wiejskie muszą skończyć więcej lub mniej krwawą bójką, czego epilogiem proces karny i więzienie. Tak się też skończyło wesele Hanki Mazurówny, córki gospodarza z Woli Duchackiej, na której weselu w dniu 5 lutego b. r. odbytem, pobili się goście weselni, przyczem poturbowano silnie muzykantów, potrzaskano instrumenta muzyczne, poniszczono sprzęty, obrazy i t. d.

Poturbowani muzykanci wnieśli skargę do sądu karnego na dwóch głównych sprawców awantury, gospodarzy: Mazura i Kuźmę i ci zasiedli dzisiaj obwinieni o ciężkie uszkodzenie ciała na ławie oskarżonych przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Łoziński. Rozprawa trwała kilka godzin, gdy jednak oskarżeni wypierali się winy stanowczo, a świadkowie zeznawali tak bałamutnie i sprzecznie, że zeznania ich nie dały trybunałowi najmniejszego obrazu sytuacyi i czynów karygodnych, na jednobrzmiące wnioski prokuratora i obrońcy, trybunał postanowił wrócić akta sędziemu śledczemu do uzupełnienia, wezwać szereg nowych świadków i w tym celu rozprawę odroczyć.

Poszli zatem tak oskarżeni jak skarżący do domu, martwiąc się jednak niepewnością następstw, jakie ich czekają, przyszedłszy zapóźno do przekonania, że w takich razach lepiej sprawę „sąsiedzką“ załatwić między sobą „po sąsiedzku“ polubownie, niż narażać się po wyroku sądowym na więzienie i na wysokie koszta.

Druga rozprawa była następująca:

Zawiść rodowa Boroniów i Czechów, rodzin kmiecich w Kaszowie, była pobudką do licznych swarów i skarg wzajemnych.

Dziś jedna z tych skarg zakończyła się po długich dochodzeniach w Trybunale sądowym karnym w Krakowie, któremu przewodniczył radca sądowy p. Łoziński. Oskarżonym był młodziutki, bo ledwie 16-letni Jacenty Czech, a to o ciężkie uszkodzenie ciała młodej Boroniówny.

Oskarżenie wnosił prokurator p. Pawłowski, oskarżonego bronił adwokat dr Józef Gleitzmann.

Przy rozprawie Boroniówna, a za nią cała rodzina Boroniów twierdziła, że Czech kopnął w kolano Boroniównę, z czego kolano jej napuchło.

Lekarze w Liszkach orzekli, że Boroniówna poniosła ciężkie uszkodzenie ciała, gdyż z powodu kopnięcia powstało ciężkie zapalenie stawów

Mimo to rozprawa przybrała ciekawy przebieg, gdyż pokazało się, że Boroniówna nigdy za zapalenie stawu kolanowego nie chorowała i że wogóle owo kopnięcie nogą żadnego uszkodzenia nie wywołało.

Na wniosek obrońcy adw. dr Józefa Gleizmanna trybunał uwolnił oskarżonego w zupełności.

**Topielec.** Dziś w południe wezwano telefonem z fortu wojskowego nr 17 za Grzegórzkami straż ratunkową, gdzie z Wisły wydobyto trupa chłopca liczącego około 16 lat życia. Topielec mógł w wodzie leżeć przeszło tydzień, bez skonstatowania z braku dowodów tożsamości osoby utopionego, zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

**Śmierć na torze kolejowym.** Wczorajsza burza popołudniowa, która przeciągnęła obok Krakowa, ominąwszy jednak nasze miasto stała się przyczyną strasznego wypadku. Przy torze kolejowym w Płaszowie robotnicy spożywali posiłek; w tym czasie powstała burza z zawieruchą, przed którą starali się ukryć do budki zwrotniczego. Nie zdołali jeszcze tego uczynić, gdy nadszedł pociąg osobowy z Krakowa, a robotnik nazwiskiem Nowak dostał się pod koła. Wyciągnięto już tylko trupa. Drugi robotnik, Antoni Książe, chciał przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, odtrącony jednak przez lokomotywę, poniósł kontuzyę w głowę i silne wstrząśnienie nerwowe. Książa przewieziono pociągiem do Krakowa, skąd ze stacyi pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

**Uniwersytet lwowski** w roku ubiegłym posiadał 1.972 słuchaczy: teologów 310, prawników 1.268, medyków 110 i filozofów 284. Nadzwyczajnych słuchaczy było 191. Wedle narodowości: Polaków 1.368 Rusinów 595, 1 Czech, 2 Bułgarów, 5 Niemców i 1 Węgier. Słuchaczek zwyczajnych było na medycynie 4, na filozofii 7; nadzwyczajnych na filozofii 52.

**Ze Lwowa** donoszą:

Zarysował się mur willi „Zacisze“, przezwanej w ostatnich czasach na „Palatyn“, przy ulicy Kaleczej. Mur zarysował się po stronie lewej od góry do dołu, po stronie prawej zaś począł się usuwać w dół, miękka ziemia bowiem nie mogła wytrzymać tak znacznego ciężaru. Sprowadzono belki i co rychlej podpierano mur w miejscach, w których groził zawaleniem się. Niemniej jednak cała połać od ulicy Kaleczej została uszkodzona, miejscami zawaliła się i trzeba będzie zupełnej rekonstrukcyi.

**Wiec przemysłowo-rękodzielniczy w Bieczu** odbył się dnia 11 b. m. pod przewodnictwem pp. Ignacego Kumorkiewicza i Pawła Wójcikiewicza. Sekretarzowali pp. A. Mordawski i Z. Korosteński. Imieniem komitetu sprawowali funkcye gospodarzy pp. Stanisław Jaworski, Eugeniusz Stanczykiewicz i Józef Müller. Na podstawie referatów pp. W. Soleckiego, J. Müllera i St. Chrostowskiego uzupełnionych lub zmodyfikowanych przemówieniami pp. Jaroszkiewicza, Wolskiego, Kaji, prof. Mittery. Szybowicza, Mordawskiego, Korosteńskiego i Tokarskiego powzięto między innemi następujące uchwały:

Wiec domaga się zaprowadzenia dowodu uzdolnienia dla fabrykantów wyrobów rękodzielniczych i unormowania sprzedaży tych wyrobów; nadania szerszych uprawnień stowarzyszeniom co do ścigania partactwa, a zaprowadzenia ułatwień przy zakładaniu spółek rękodzielniczych; ograniczenia konkurencyi t. zw. profesyonistów wojskowych i więźniów, zaprowadzenia przy władzach przemysłowych odpowiednio ukwalifikowanych urzędników, przymusowego ubezpieczenia bydła, ograniczenia zakresu pracy ludzi bez kwalifikacyi, a wreszcie zaprowadzenia ubezpieczenia rękodzielników i ich rodzin na starość i niezdolności do pracy. W osobnej rezolucyi uznano potrzebę informacyjnego czasopisma w zakresie przemysłu i jako takie zalecono „Dźwignię“ do prenumerowania i rozszerzania. Jako ważny a zasadniczy postulat uchwalono rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do wyjednania, iżby ustawodawstwo w sprawach przemysłowych było poruczone Sejmom krajowym, a nie Radzie państwa. Uznano potrzebę związku stowarzyszeń przemysłowych, a mianowicie związku cechów, tudzież związku towarzystw przemysłowych dobrowolnych, oraz wezwano rękodzielników i przemysłowców do wybierania tylko takich kandydatów na posłów, który się zobowiąże popierać sprawy krajowego przemysłu i rękodzieła.

**Stacya kolejowa w Rzeszowie.** Piszą nam z Rzeszowa:

W Rzeszowie na stacyi od czasu wybudowania kolei Karola Ludwika nie poczyniono dotąd gruntownych, a niezbędnych ulepszeń. Zburzono kilka stacyjnych budynków, a na temsamem miejscu, o tej samej powierzchni, postawiono nowe i na tem się rozszerzenie stacyi skończyło. Tymczasem ruch handlowy w ostatnim dziesiątku lat nadzwyczaj się rozwinął i ciągle się wzmaga, a centralny zarząd kolei w Wiedniu nie przystępuje do racyonalnego rozszerzenia stacyi, pomnożenia torów kolejowych, przebudowania mostu i starych, ciasnych, stęchłych budynków. Jest to krzywda, którą wyrządza się nietylko kupcom, przemysłowcom, ale całemu personalowi kolejowemu, tak urzędnikom, jakoteż służbie. Cenić więc należy tę nadzwyczajną wielką oględność i przezorność tutejszego personalu stacyjnego, że na tak małej, a ciasnej przestrzeni do tego czasu nie wiele było wypadków śmierci lub kalectwa, przy przesuwaniu, łączeniu wozów towarowych i próbie maszyn.

W najniestosowniejszem miejscu wznosi się most żelazny ponad szynami kolejowemi, który z Ruskiej Wsi, a względnie z Rzeszowa prowadzi do handlowych miasteczek, jak: Głogów, Kolbuszowa, Sokołów, Majdan, Nisko. W tych miasteczkach od lat dawnych kwitnie handel bydłem, drobiem, jajami, skórami, drzewem, a przedewszystkiem nierogacizną. Tysiące sztuk tego żywego produktu transportują handlarze do stacyi w Rzeszowie przez ten karkołomny most. Inżynierzy, jakby rozmyślnie wybudowali ten most tak, aby przejazd przez niego utrudnić i narażać ludzi i zwierzęta na kalectwo lub śmierć. Most ten stoi, jakby nad kraterem, z którego buchają co chwila kłęby dymu z iskrami i przestraszają konie i bydło. Dziwić się przeto należy, że publiczność nasza tak długo i cierpliwie znosi tę niedogodność. Liczne wypadki kalectwa koni spłoszonych hukiem pary i dymu z lokomotyw, przesuwających się tam i napowrót pod owym mostem, świadczą wymownie, że most ten powinien być jak najrychlej przebudowany (rozszerzony, przedłużony), jeżeli nie w innem miejscu ustawiony. Most ten jest nadzwyczajnie stromy, a skręt z niego i na niego nagły. Rozpięty jest on nadto w tem miejscu, gdzie pod nim zbiegają i przecinają się

liczne szyny, prowadzące w trzy strony świata: do Lwowa, Krakowa i Jasła.

O wypadkach nieszczęść mogłaby zaświadczyć sama pani Jędrzejowiczowa, żona byłego ministra dla Galicyi, dra A. Jędrzejowicza, gdy w przejeździe przez ów most kilka razy konie jej się spłoszyły, a właścicielka ich tylko cudem ocalała. Byliśmy również świadkami, jak w zimie na skręcie sanie na tym moście połamały się w drobne kawałki, mężczyźni, jadący w nich, ciężko się pokaleczyli, a konie nogi połamały; wypadki podobne są na porządku dziennym.

Czas więc największy, aby dyrekcya kolejowa w Krakowie swej władzy przełożonej w Wiedniu przedłożyła należyty plan sytuacyjny, wykazała konieczną potrzebę jak najrychlejszego rozszerzenia stacyi kolejowej w Rzeszowie i przebudowania owego nieszczęśliwego mostu.

**Zjazd koleżeński.** W dniach 20, 21 i 22 b. m. odbędzie się w Nowym Sączu zjazd kolegów, którzy w roku 1870 ukończyli tamtejsze gimnazyum.

**Zakopane,** 13 sierpnia. W uzupełnieniu mego telegramu o morderstwie włościanina Gewonta w Zakopanem donoszę, że wieczorem wczoraj zeszli się gospodarze Jędrzej Obrachta i Wojciech Gewont w szynku Jana Jagielskiego. Wśród biesiady począł się Gewont sprzeczać z Obrachtą, że mu Obrcahta postawił ławę nad rzeczką na jego gruncie. Wśród tej sprzeczki Obrachta rozwścieklony chwycił siekierę i roztrzaskał głowę Gewontowi, kładąc go na miejscu trupem. Mordercę żandarmerya przyaresztowała i odstawiła do aresztów sądu pow. w Nowym Targu.

**Rząd zalega z podatkiem szkolnym.** Na potrzeby szkolne i na utrzymanie budynku szkolnego w Krynicy uchwala Rada szkolna miejscowa co rokn pewną kwotę (około 1000 koron rocznie), którą w myśl ustawy ściąga urząd gminny od stałych mieszkańców, lub mających tam swe domy — i od obszaru dworskiego. Obszarem tym w Krynicy jest rząd, a z jego ramienia administracyę prowadzi namiestnictwo. Otóż krynicki obszar dworski od ośmiu lat nie płaci odpowiednich datków na miejscowe potrzeby szkoły ludowej polskiej i winien jest dotąd miejscowej Radze szkolnej podobno przeszło 2000 koron.

**Nowy Sącz**, 13 sierpnia. Wczoraj o godz. 6 wieczór odbyło się tu wreszcie posiedzenie Rady miejskiej dla sprawy budowy koszar dla pułku obrony krajowej. Dla narad przybyła do Sącza komisya Wydziału krajowego pod przewodnictwem radcy p. Michalczewskiego. Po przejrzeniu wszystkich ofert uchwaliła Rada oddać budowę 3 budynków najniżej oferującemu. Miasto zyskało w ten sposób do 80.000 koron, dzięki zabiegom Towarzystwa chrześcijańskich właścicieli realności w Nowym Sączu.

**Sprawa wrzesińska przed sądem.** Czytelnicy przypominają sobie tę głośną sprawę we Wrześni, gdzie matki przed budynkiem szkolnym urządziły demonstracyę przeciwko nauczycielowi Niemcowi, który dzieci polskie bił za to, że nie mogły nauczyć się religii w języku niemieckim.

Obecnie doręczono oskarżenie 23 osobom, i to o zakłócenie spokoju publicznego, o odgrażanie, o obrazę, o zbiegowisko w celu spowodowania urzędników do zaniechania czynności urzędowych, o przekroczenie zarządzeń policyjnych i t. d. Jeden z oskarżonych, uczeń szewski Musielak, już od maja jest w więzieniu śledczem.

**Sensacyjne zeznania.** Sędzia przy królewskiej Kuryi w Budapeszcie, Franciszek Kormos, został obwiniony o przekupstwo i przez władzę przełożoną postawiony w stan oskarżenia. Kormos przeciwko temu zarządzeniu apelował, a w podaniu swojem podniósł kompromitujące zarzuty przeciwko kilku swoim kolegom i wybitniejszym osobistościom urzędowym.

**Br. Nils Adolf Eryk Nordenskiöld,** znakomity podróżnik do okolic podbiegunowych i geolog, zmarł onegdaj w Sztokholmie, licząc lat 69. Urodził się on w Finlandyi, lecz już od r. 1857 osiadł na stałe w Szwecyi, gdzie został profesorem uniwersytetu sztokholmskiego. W następnym roku wziął udział w pierwszej szwedzkiej wyprawie do bieguna północnego, następnie zaś był członkiem wypraw w latach: 1861, 1864 i 1868. W 1870 r. kierował wyprawą do Grenlandyi, gdzie między innemi znalazł największe z dotąd znanych meteorytów, a w roku 1872 przewodniczył wyprawie na Szpicberg.

Wszystkie te jednak wyprawy, aczkolwiek przyniosły znakomite rezultaty pod względem naukowym, nie mogą iść w porównanie z podróżą, jaką Nordenskiöld wykonał na statku „Vega“ w latach 1878 i 1879, a która przyniosła mu sławę nieśmiertelną. Był on bowiem pierwszym podróżnikiem, któremu udało się opłynąć cały północny brzeg Syberyi, poczynając od Europy.

Zmarły brał udział także w życiu politycznem Szwecyi i odznaczał się leberalnemi zapatrywaniami.

**Spalone miasto.** Ogromny pożar nawiedził miasto Farsund w Norwegii i obróciło w perzynę cztery piąte domów. Spłonął kościół gmach pocztowy i telegraficzny, gmach banku i t. p. Około 1300 ludzi bez dachu.

**Uwięzienie defraudanta.** Listonosz Salkai, który w Budapeszcie sprzeniewierzył 42.000 koron i umknął do Ameryki, został uwięziony w Nowym Jorku. Wkrótce nastąpi odstawienie go do Budapesztu.

**Przykładna policya.** Z Nowego Jorku donosi telegram, że wyszły tam na jaw rozmaite brudne sprawy, w których umaczali ręce wyżsi urzędnicy policyi. Wytoczono już proces kilku urzędnikom policyjnym, którzy byli w porozumieniu z tajnemi domami gry. Właściciele tych jaskiń płacili za bezkarny rozbój miesięcznie około 4000 koron na ręce pewnych urzędników policyi, którzy pozostawiali im za to zupełną swobodę, a nawet przestrzegali, gdy inny urzędnik, nie będący w zmowie, trafił na ślad tych bandytów. W podobny sposób ci sami funkcyonaryusze ciągnęli korzyści z domów publicznych, z rozmaitych szynkowni dla podejrzanych indywiduów, od przechowywaczy kradzionych rzeczy i t. p.

Sprawa ta przerzuciła się nawet na pole polityczne. Republikański gubernator chce dyrektora policyi za niedołęstwo usunąć, a republikanie żądają zwołania ciała ustawodawczego na nadzwyczajną sesyę, celem uchwalenia ustawy o upaństwowieniu miejskiej policyi w Nowym Jorku. Koła, grupujące się koło Tammany-Hall, że wszystko to jest intrygą republikanów, którzy wobec zbliżających się wyborów gminnych chcą sobie pozyskać ludność Nowego Jorku.

**Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej.** Osobny pociąg, wiozący zwłoki zmarłej cesarzowej-wdowy, przybył z Cronbergu do Wildparku wczoraj zrana. Na dworcu kolejowym oczekiwali cesarz z małżonką, para królewska angielska i inni książęta. — Zwłoki przewieziono do mauzoleum. Na całej drodze tworzyło wojsko szpalery. Generałowie nieśli koronę i ordery zmarłej cesarzowej, a za trumną postępował cesarz Wilhelm, król Edward angielski i inni książęta. W mauzoleum odprawił pastor dworski modlitwy — poczem para cesarska i inni książęta opuścili mauzoleum i udali się do pałacu.

**Kradzież prochu.** Z Berlina donoszą: Bardzo wielkie zainteresowanie budzą tutaj masowe kradzieże w magazynie prochu w Spandawie. Dotychczas aresztowano pod zarzutem współwiny w tych kradzieżach 1 odźwiernego, pięciu strażników i kilku robotników. Przekonano się, że kradziony proch i naboje wywożono całemi wozami i czółnami. Policya jest już na tropie prawie wszystkich złodziei.

**Pożar w Baku.** W depeszach podana wczoraj wiadomość o pożarze w Baku, w szczegółach jest następująca: Dnia 12 b. m. w Jabunczach w okręgu Towarzystwa naftowego w Baku wybuchł pożar. Spaliło się 52 studzien wiertniczych. Prócz tego spaliły się naftociągi Adamowa i bakuńskiego Towarzystwa nafty rosyjskiej, 4 rezerwoary i wszystkie budynki Adamowa, rezerwoary Leśkiewicza i rosyjskiego Towarzystwa przemysłu naftowego oraz domy mieszkalne. Do tej pory niewiadomo nic o ofiarach w ludziach.

**Pożary lasów.** Z Niżnego Nowogrodu donoszą: W powiatach: semenowskim, bałachińskim i gorbatowskim już od 2 tygodni szerzą się pożary w lasach i torfowiskach. Dotychczas spaloną już została ogromna przestrzeń, spłonęło również całkowicie kilkanaście wsi i osobnych domów. Wołga w ostatnich dniach była tak zasnuta dymem, że nie było można nic dostrzedz nawet w pobliżu. Większość parostatków przerwała żeglugę, inne przez ostrożność płyną nadzwyczaj powoli. Do powiatu bałachińskiego, gdzie pożar najbardziej się szerzy — udały się wojska na ratunek. Wyjechał tam również gubernator.

**Międzynarodowy kongres zoologów** został onegdaj otwarty w Berlinie przy licznym udziale reprezentantów świata naukowego, władz państwowych i miejskich, oraz wielkiej liczby oficyalnych reprezentantów zagranicznych rządów.

**Nowe dzieło Tołstoja** ukaże się wkrótce na półkach księgarskich. W tej najnowszej pracy p. t. „Jedyny środek“ znakomity pisarz rosyjski traktuje sprawy robotnicze w związku z moralnością. Tołstoj jest już zupełnie zdrów, pisze od wczesnego ranka do południa, a potem odbywa dwugodzinną przechadzkę.

---

**Zmarli.** Leokadya Spitziarowa, żona dekoratora miejskiego teatru, zmarła w Krakowie w 40 roku życia.

We Lwowie umarł radca wyższego sądu krajowego Józef Lorenz.

**Organizowanie i przekształcanie szkół ludowych w Galicyi.** Rada szkolna krajowa postanowiła 1) zorganizować: 1-klasową szkołę w Szeparowcach okręgu kołomyjskiego; 1-klasową szkołę w Chlebowicach wielkich „na Horiszu“ w okręgu bobreckim; 1-klasową szkołę w Niniowie dolnym okręgu dolińskiego.

2) wyłączyć: gminę Chełm okręgu bocheńskiego z zakresu szkolnego w Siedlcu; gminę Olszowice okręgu wielickiego z zakresu szkolnego w Sieprawiu; gminę Słona okręgu brzeskiego z zakresu szkolnego w Bieśniku i zorganizować osobną 1-klasową szkołą w Słonej.

3) przekształcić: 6-klasową szkołę męską w Brodach na 3-klasową szkołę wydziałową męską, połączoną z 4-klasową szkołą ludową pospolitą; 6-klasową szkołę męską w Śniatynie na 3-klasową wydziałową połączoną z 4-klasową pospolitą; 4-klasową szkołę mięszaną w Perehińsku okręgu dolińskiego na 4-klasową męską i 4-klasową żeńską; 4-klasową szkołę mięszaną w Mikołajowie okręgu żydaczowskiego na 5-klasową mięszaną; 5-klasową szkołę męską i 5-klasową szkołę żeńską w Kutach okręgu kossowskiego na 6-klasową szkołę męską i 6-klasową szkołę żeńską; 3-klasową szkołę mięszaną w Bukowsku okręgu sanockiego na 4-klasową; 4-klasową szkołę mięszaną w Kańczudze okręgu przeworskiego na 5-klasową mięszaną; 4-klasową szkołę mięszaną w Strzyżowie na 5 klasową mięszaną.

4) 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klasowe: w Bobrowej okręgu mieleckiego; w Żarnówce okręgu myślenickiego; w Rosochaczu okręgu czortkowskiego; w Jawiszowicach okręgu bialskiego; w Olchowcach okręgu sanockiego; w Orzechowcu okręgu skałackiego; w Rączynie okręgu jarosławskiego.

---

**Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała: I. Łukaszkiewicza naucz. kier. w Kelbuszowej, T. Soleckiego naucz. star. w Komarnie, K. Frączkiewicza naucz. star. w Szczakowie „na Piasku“, J. Słowika naucz. star. w Jaworznie, Sz. Koczyrkiewicza naucz. kier. i F. Pacułę naucz. młod. na „Garbarzach“ w Przemyślu, E. Parypę nauczycielem starszym w Bierzanowie, Boryczkę naucz. kier. w Dukli, Wł. Szymoniaka naucz. kier. w Jadewnikach. B. Tuza naucz. mł. w Rymanowie, W. Zajączkowskiego naucz. kier. w Zwierzyńcu, dalej nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Czaczkę w Jaryczowie Starym, Grzegorza Hałajkę w Trybuchowcach, Józefa Wilkoszewskiego w Krechowcach, Zenona Grzyckiego w Dołhem, J. Odzieżyńskiego w Kluczowie Wielkim, J. Dolinkę w Brodach, Fr. Pirdga w Soninie, W. Bereźnickiego w Nowicy, M. Lenerta w Siedlcu, I. Dudka w Jeleniu;

nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych: H. Wesselównę w Staremmieście, A. Nalepiankę w Biezdziedzy, E. Kulikównę w Żyrawce, J. Buczkównę w Czeremnej, K. Łukasiewiczównę w Przecławiu, K. Wilczyńską w Chełmku, K. Lenartową w Siedlcu.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: E. Hrycynę w Stopczatowie, P. Rogalską w Strymbie, Maryę Kawecką w Piekarach, St. Michalczykównę w Sanoczku, H. Szujską w Kamiennej. M. Babkównę w Ożannie, Fr. Pieniążka w Dornbachu, Wł. Leśniakowskiego w Pławiu, M. Bielczykową w Chromohorbie, Al. Dudową w Boryczówce, Antoniego Folwarcznego w Rozborzu, Teklę Fedynównę w Mrażnicy, Ludwika Króla w Grechowem, Zygmunta Chodackiego w Dulczy Małej. Krupę w Sadkowej Górze, J. Stefana w Tuszowie Narodowym, Jak. Pieńczaka w Nienadówce, J. Krasucką w Morańcach, J. Gilewicza w Zawadowie, Eug. Iwancewową w Moszczenicy, Am. Kleefeldównę w Woli Czarnokonieczn.j, St. Hauptmanównę w Worochcie;

przeniosła: A. Jankowską ze Stopnic do Niedźwiedzia, B. Stefańską z Raciborska do Brzegów, K. Gajewskiego z Łobzowa dr Czarnej Wsi. W. Konopnicką z Radziechowa do Łańcuta, W. Latochę z Czchowa do Kasinki Małej, M. Zankiewicza z Hanusowiec do Zabaraża, F. Kuraszewskiego z Szaflar do Zaskala i J. Szaflarskiego z Zaskala do Szaflar.

---

**Mianowania i przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych: Aleksandra Orłowskiego z Krakowa i Jakóba Orlińskiego z Buczacza do Lwowa.

---

**Konkursy.** Sąd w Tarnobrzegu przyjmie od 16 b. m. pisarza z szybkiem i czytelnem pismem. Płaca 50 K miesięcznie.

Wydział Rady powiatowej w Kołomyi rozpisuje ponowny konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Gwoździcu z roczną płacą 1000 K prócz ryczałtu na objazdy służbowe.

Okręg sanitarny w Gwoździcu obejmuje 18 gmin z ludnością 19.200.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 185.)

---

**Składki na Wawel.** Dnia 28 lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 169 K 52 h, z której złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 105.263 K 85 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h., pozostaje zatem 86.005 K 77 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia października między godziną 4 a 8 po południu.

## Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Czwartek dnia 15 sierpnia: popołudniu „Jan Kiliński“ czyli „Powstanie w Warszawie“, obraz dramatyczny w siedmiu odsłonach przez G. F.

Czwartek wieczorem: „Lygia“ Barreta.

Sobota dnia 17 sierpnia: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

---

**Z kalendarza.** We czwartek 15 sierpnia: **Wniebowzięcie N. Maryi Panny;** w piątek 16 sierpnia: Rocha w.; w sobotę 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m.

Wschód słońca dnia 15 sierpnia o godzinie 4 min. 33, zachód o godzinie 6 minut 58; długość dnia godzin 14 minut 25.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 13 sierpnia pochmurnie — termometr doszedł od 16·1 do 23·5 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 14 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·8 mm, termometru 17·6 C.

Wiatr zachodni.



# Dział ekonomiczny.

**Uwolnienie od należytości stemplowych i prawnych.** Ministerstwo skarbu zezwoliło na uwolnienie od stempli i należytości prawnych tych wszystkich dokumentów i czynności prawnych, które połączone są z zaciągnięciem pożyczek głodowych w r. 1901. Uwolnienie to odnosi się także do wpisów hipotecznych prawa zastawu dla takich pożyczek.

**Dyr. kolei państwowych** zwraca uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 15 sierpnia b. r. dostawę progów i materyału drzewnego dla dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

**Dostawy.** Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 600 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert dnia 19 września 1901 godzina 9 przed południem. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

**Zniżenie taryty na kolei północnej.** Między rządem a koleją północną ces. Ferdynanda, toczą się rokowania w sprawie dalszej zniżki taryfowej. Rząd upoważniony jest do tego żądania, ponieważ podług statutów i koncesyi tej ma prawo tego żądać, jeżeli dywidenda z akcyj przekroczy sumę 200 koron. Obecnie miało to miejsce, rząd żąda więc zniżenia taryf na kolei północnej, a w szczególności taryf na zboże galicyjskie, węgiel i inne przewożone produkta.

**Pokłady węgla.** Inżynier górniczy, Tomaszewski, odkrył pokłady węgla kamiennego na terytoryum dóbr Twardowice w powiecie będzińskim i wniósł do departamentu górniczego prośbę o zezwolenie na dokonanie badań na pomienionem terytoryum.

**Mniszka.** Z Pragi donoszą: W lasach w Bischofteinitz pojawiły się mniszki w zatrważającej ilości. Mimo najgorliwszego tępienia, nie znać żadnego ubytku.

---

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 13 sierpnia 1901 rokn. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·50. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·20. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 41·80. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 5·20. Koniczyna od —·— do 6·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·—. Jaja za kopę od 2·30 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kuknrudza za 100 klg. od —·— do —·—.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

**Tarnów,** 14 sierpnia. Burmistrz Rogoyski zwołał na dzisiaj, na godz. 9 wieczór, zgromadzenie przedwyborcze. Burmistrz p. Rogoyski oświadczył stanowczo, że kandydować na posła do Sejmu nie będzie.

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Jeden batalion niemieckiego wschodnio-azyatyckiego pułku piechoty przybył tu z Tryestu i rozlokowany został w Praterze. Oficerowie będą gośćmi cesarza, żołnierze otrzymają wikt na koszt cesarza.

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Zmarł tu dziś członek Izby panów adwokat dr Hasslwanter. Przed 2 dniami przyjechał z Kaltenleitgeben i zapadł na zapalenie płuc.

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Wedle doniesienia dzienników poseł Prade trwa przy swojem postanowieniu, wypowiedzianem w liście do dra Beurle, co do złożenia godności wiceprezydenta Izby deputowanych.

**Homburg,** 14 sierpnia. Król angielski wraz z królową przybyli tu dzisiaj.

**Konstantynopol,** 14 sierpnia. Znaczna ilość urzędników z rozmaitych dykasteryj zwróciła się telegraficznie do sułtana, przedstawiając mu, że z powodu nie otrzymywania pensyj od dłuższego czasu, wystawieni są na śmierć głodową.

Sułtan kazał petentom wytoczyć śledztwo.

## Kiedy się zbierze Rada państwa? — Sprawy czeskie.

**Grac,** 14 sierpnia. „Grazer Tagespost“ donosi, że parlament zwołanym będzie z początkiem października a w takim razie wybory w Czechach ulegną opóźnieniu.

**Berno,** 14 sierpnia. Co do rokowań ugodowych na Morawach, to mają one być nadal prowadzone. Dr Zaczek oświadcza się za niemi. „Morawska Orlice“ przestrzega przed zerwaniem rokowań i twierdzi, że za ich zerwanie nikt nie może wziąć na siebie odpowiedzialności.

**Praga,** 14 sierpnia. „Narodni Listy“ występują przeciwko zawarciu jakiegoś odrębnego pokoju czesko-niemieckiego na Morawach. Ta „neutralna strefa“ i ten odrębny pokój na Morawach bardzoby źle wpłynął na sprawy Czechów na Śląsku i w Czechach.

„Czas“ (organ Massaryka) wypowiada zdziwienie, że na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, w którem wzięli udział przywódcy morawscy Zaczek i Stransky, ani jednem słowem nie wspomniano o ugodzie czesko-niemieckiej na Morawach. Stało się tak dlatego, bo Anyż i Prokop Gregr, redaktorowie „Narodnich Listów“ a członkowie tego komitetu, na posiedzenie nie przybyli. Widocznie więc w interesie komitetu leżało, aby o tej rzeczy nie mówić.

## Degradacya oficera.

**Wiedeń,** 14 sierpnia. Dzisiejsze poranne wydanie „N. Fr. Presse“ przynosi następujący telegram ze Lwowa:

„Jak donoszą z Przemyśla, został podporucznik z pułku piechoty nr 58, Tinkl, który 4 listopada 1900 r. na rynku w Przemyślu przywódcę socyalistów dra Liebermanna czynnie znieważył i przez to spowodował znane konflikty między socyalnymi demokratami a oficerami 58 p. p., przez sąd wojskowy skazany na degradacyę i 14 dni aresztu“.

## Pożary.

**Budapeszt,** 14 sierpnia. W Csornie wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył czterdzieści domów.

**Petersburg,** 14 sierpnia. W Peszcie w ostatnich dniach spaliło się 150 domów.

## Agraryusze i taryfa cłowa.

**Kolonia,** 14 sierpnia. Wojownicza postawa agraryuszów w celu przeforsowania nowego projektu taryfy cłowej spowodowała „Kölnische Ztg“ do odpowiedzi, że mogą się zawieść, gdyż pod pozorem opozycyi rząd mógłby zaniechać nowego projektu, a przedłużyć poprostu dotychczasowe postanowienia.

## Proces Sarafowa.

**Sofia,** 14 sierpnia. W procesie Sarafowa przemawiał wczoraj popołudniu prokurator, podtrzymując oskarżenie przeciw Sarafowowi i Konoczewowi, jako głównym winowajcom, a przeciw Stojanowowi i Trelewowi, jako współwinnym.

Tłum, zebrany w ilości kilkuset osób przed gmachem więziennym wydawał okrzyki na cześć oskarżonych.

**Sofia,** 14 sierpnia. Po przemowie prokuratora mówili obrońcy: Grenadiew i Marenow. Oświadczyli oni, że rozprawa nie wykazała żadnych dowodów winy. Ze względu na stanowisko, jakie zajmuje komitet macedoński w Bułgaryi, należy się spodziewać wyroku uwalniającego.

Prokurator w replice domagał się przykładnego ukarania za zbrodnię.

## Tołstoj.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Z rozporządzenia lekarza Tołstoj wyjechał do granicy. Pozwolono mu użyć wozu salonowego.

## Crispi.

**Neapol,** 14 sierpnia. Wczoraj publiczność została dopuszczona do domu żałoby, w którym spoczywają zwłoki Crispiego.

Cesarz Wilhelm polecił wczoraj konsulowi niemieckiemu w Neapolu, aby wyraził w jego imieniu kondolencyę rodzinie zmarłego i złożył na trumnie wieniec z liści wawrzynowych i dębowych. Konsul niemiecki będzie także towarzyszył zwłokom do Palermo, jako reprezentant cesarza Wilhelma.

Króla Wiktora Emanuela będzie reprezentować podczas pogrzebu Crispiego jeden z generałów i przyboczny adjutant.

Zwłoki Crispiego złożono na sztandarze włoskiej marynarki. Minister marynarki będzie osobiście towarzyszył okrętowi wojennemu, który przewiezie zwłoki Crispiego do Palermo.

**Rzym,** 14 sierpnia. Opowiadają, że gdy papież dowiedział się o śmierci Crispiego rzekł: „Był on naszym wrogiem, ale silnym bojownikiem“. Po chwili dodał: „Może jest w istocie wolą bożą, abym ja, jako ostatni z mej generacyi, wszystkich innych przeżył?“

## Strejk amerykański.

**Londyn,** 14 sierpnia. „Globe“ donosi, że zaledwie 30.000 robotników z fabryk stali, t. j. zaledwie jedna trzecia ogółu, usłuchała rozkazu przywódcy Schaffera, aby dalej strejkować. Spodziewać się zatem wypada, że wielki strejk zakończy się już w przyszłym tygodniu i to klęską strejkujących.

**Nowy Jork,** 14 sierpnia. Przywódcy strejku robotników z fabryk stali są mocno rozczarowani, ponieważ większość robotników w Stanach zachodnich nie chce przyłączyć się do strejku.

## Sprawy chińskie.

**Pekin,** 14 sierpnia. Protokoł warunków pokoju, podpisany przez przedstawicieli mocarstw, wręczono dziś pośrednikom chińskim. Oczekują, że Chińczycy we czwartek protokoł podpiszą.

## Z Afryki południowej.

**Londyn,** 14 sierpnia. „Standard“ ogłasza list, z którego wynika, że komendant Boerów Beyer podczas jednej potyczki ciężko został raniony i ranom tym prawdopodobnie ulegnie.

## Proklamacya Kitchenera.

**Bruksela,** 14 sierpnia. Dr Leyds zaprzecza pogłoskom, jakie podały niektóre dzienniki, jakoby stan zdrowia prezydenta Krügera się pogorszył, a szczególniej jakoby jego choroba oczna przybrała charakter niebezpieczny. Dr Leyds przyznaje natomiast, iż ostatnia proklamacya lorda Kitchenera sprawiła na prezydencie przygnębiające wrażenie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń,** 14 sierpnia 1901.

| | kor. | hal. |
|---|---|---|
| Renta austryacka, papierowa | — | — |
| „ „ srebrna | — | — |
| 4% renta austryacka złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| 4% „ węgierska złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | — | — |
| „ kredytowe | — | — |
| Londyn | — | — |
| Marki | — | — |
| 20-to Markówki | — | — |
| 20-to Frankówki | — | — |
| Włoskie banknoty | — | — |
| Dukaty | — | — |
| Losy węgierskie premiowe | 174 | 25 |
| Losy tureckie | 100 | — |
| Akcye Anglobanku | 264 | 50 |
| „ Unionbanku | 530 | 50 |
| „ Bankverein | 414 | 50 |
| „ Laenderbanku | 403 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 527 | — |
| „ „ Południowej | 91 | — |
| „ „ Elbethal | 482 | — |
| „ „ Nordbahn | 5797 | — |
| „ „ Staatsbahn | 639 | — |
| „ „ Alpine | 421 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 285 | — |
| Ruble | 253 | 25 |

**Berlin,** 14 sierpnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 85 | 40 |
| Krótki Wiedeń | 85 | 25 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 20 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 97 | 90 |
| Renta włoska | 97 | 70 |
| Akcye austryackie kredytowe | 202 | 75 |
| Ultimo ruble | — | — |

**Wiedeń,** 14 sierpnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 41 | 40 |
| Cena nafty | 10 | 25 |
| Pszenica (na jesień) | 8 | 24 |
| Zyto (na jesień) | 7 | 07 |
| Kukurudza | 5 | 46 |
| Owies (na jesień) | 6 | 60 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 14 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

| | Korony — płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 50 | 253 | 75 |
| Marki niemieckie | 117 | — | 117 | 50 |
| Franki papierowe | 94 | 85 | 95 | 45 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | — | 19 | 10 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 | 50 | 110 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 97 | — | 98 | — |
| 4% „ „ „ „ | 89 | 25 | 90 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 99 | — | 110 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 93 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 93 | 75 | 94 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 90 | 75 | 91 | 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 95 | 50 | 97 | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 91 | 75 | 92 | 75 |
| 4½% „ miasta Lwowa | 97 | — | 98 | — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 | 50 | 102 | 60 |
| 4½% „ „ „ „ | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4% „ kolejowe | 91 | 75 | 92 | 75 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 72 | 50 | 76 | 50 |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 520 | — | 540 | — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — | — | — | — |
| „ kolei Karola Ludwika | 426 | — | 431 | — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 525 | — | 535 | — |

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.